Nr. 38. We Lwowie, czwartek dnia 7 lutego 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3b rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Słowa prawdy.

(Przemysł — a biurokratyzm).

Lwów 6 lutego.

W jednem z pism popołudniowych wyczytaliśmy przed kilkoma dniami notatkę następującej treści:

„Gmina m. Lwowa nie spłaciła jeszcze dotąd w zupełności ani jednego z przedsiębiorców, którzy część pracy przy budowie teatru wykonali. Jaki motyw tego niewypłacenia? Z pewnością nie brak pieniędzy, bo z funduszów przeznaczonych na budowę nowego teatru, leży jeszcze w kasach gminy około 140.000 zł. Niewyrównanie rachunków gmina motywuje tak: Dopóki nie będzie ukończona koladacja wszystkich przedsiębiorców, którzy przy budowie współpracowali, dotąd nie możemy wypłacać nawet tym przedsiębiorcom, których rachunki skolaudowano urzędownie, a to z tego względu, że może (!) jeszcze raz okazać się potrzeba, przedłożenia radzie do uchwały nowego, choć z pewnością tym razem nieznacznego przekroczenia."

D dać jeszcze należy, że obecnie magistrat, opierając się na tym samym motywie, odmówił nawet przedsiębiorcom wypłacania zaliczek na pełną sumę ich pretensji, co dotychczas zawsze czynił. Czy naprawdę — kończy to pismo — nie dużo w tem wszystkiem biurokratyzmu?"

Notatka powyższa zupełnie słuszna, nasuwa cały szereg refleksyj bardzo poważnych. Kto tylko miał w charakterze przedsiębiorcy stosunek z naszemi instytucjami czy to rządowemi, czy autonomicznemi, musiał wynieść najprzykrzejsze doświadczenia i rozczarowania. Każda taka instytucja wychodzi z założenia, że przedsiębiorca zrobił i tak świetny interes, więc traktuje go jak Krezusa. Ile to nieraz trzeba nachodzić się, naprosić, nakłaniać, ażeby za uskutecznioną już ciężką pracę otrzymać należne pieniądze. Każda władza traktuje kontrakt tak, jak gdyby on obowiązywał tylko przedsiębiorcę, spełnia zaś swe obowiązki wobec przedsiębiorcy tak, według swego „widzimi się." Powiedziałby ktoś, że można się użalić. No, prawda, można! Można i to ze skutkiem nawet, ale z jakim? Nawet bardzo sprawiedliwy przełożony, który przyzna rację przedsiębiory, który każe przyspieszyć zlikwidowanie rachunku i wypłatę należytości, nic nie pomoże. Bo wówczas wszystkie owe figury, które takie upomnienie się o swoją pracę biorą za obrazę osobistą, zaczną „zuchwałego" przedsiębiorcę szykanować i maltretować, a po upływie kontraktu tak go potrafią oczernić i osmarować, że z pewnością albo przedsiębiorstwa nie otrzyma, albo też otrzyma pod znacznie niekorzystniejszymi warunkami. Niewątpliwie, że ten, kto ma silną pozycję socjalną i materjalną, da sobie radę i potrafi sprawę wygrać; ale, co zrobi biedak na dorobku, który angażuje uciułanych z krwawego potu 3—4000 zł. w robotę, ażeby obracając tym kapitalikiem wydobyć z niego przy wytężającej pracy jakich 200—250 guldenów zarobku. Rzecz prosta, że jeżeli zostanie mu umożliwiony szybki obrót kapitału, to ten człowiek może żyć i wybić się, jeżeli mu się ten kapitał zatrzyma — prowadzi go się do ruiny. Nie winni tu tyle urzędnicy, ile system, są oni bowiem przeciążeni pracą i nie raz bez złej woli zwlekają szybkie przeprowadzenie sprawy. Wina jest jednak winą; jeżeli brak urzędników to należy powiększyć personal, a nie szlendrjanem rujnować ludzi, którzy z czasem mogliby się stać względnie zamożnymi, spotęgować podatkową siłę ludności i dać innym zarobek. Dzisiejszy system władz wobec przedsiębiorców jest skierowany przeciwko biednym a pracowitym, protegując natomiast bogatych, na których pracują ich pieniądze!

Inaczej pojmują sprawę popierania rodzimego przemysłu Węgrzy. Pomijamy ogromne ulgi podatkowe dla nowych gałęzi przemysłu, pomijamy rozumną politykę celową i ekonomiczną, ale dosyć przyczynić, jak tam rząd i władze krajowe traktują przedsiębiorców. Przedewszystkiem *caeteris paribus* przy dostawach względnie robotach publicznych daje się, o ile możności pierwszeństwo nie ekonomicznie silniejszemu, ale temu, kto daje gwarancję dobrego wykonania. Jeżeli przedsiębiorca odpowiada zobowiązaniom, a chce swój warsztat, fabrykę etc. rozszerzyć, lub ulepszyć, to dostaje bardzo łatwo nawet zaliczkę, najczęściej bezprocentową, lub nisko oprocentowaną, a czasem w ten sposób, że państwo, kraj, lub miasto przyjmuje za niego poręczę wobec fabrykantów. Zaliczka ta bywa rozłożoną na raty, stosownie do czasu trwania kontraktu i ściąganą bywa z rachunku przedsiębiorcy. Wreszcie pominąwszy już to, że tam sprawdzanie i stwierdzanie rachunków odbywa się szybko, każdy przedsiębiorca z reguły uprawniony jest, natychmiast po dostawieniu i przyjęciu przez władzę roboty żądać zaliczki na rachunek w wysokości ²/₃ wolnej od innych zaliczek należytości. Rzecz prosta, że w takich warunkach nawet człowiek ze skromnym kapitałem z zapałem do pracy i znajomścią rzeczy, może przystąpić do większego przedsiębiorstwa, zarobić i stać się człowiekiem zamożnym. Tam pracowitość i inicjatywa, znajomość rzeczy i chęć ulepszenia warunków pracy znajduje zachętę, pomoc i uznanie — u nas wszystko to bywa zapoznawane i nikogo nic nie obchodzi. W Węgrzech myśli się o tem, ażeby stworzyć na przyszłość ludzi zamożnych i z nich czynić trwałą podstawę siły podatkowej — w Austrji nie myśli się o niczem innem, tylko, aby wycisnąć z tych, którzy dziś są, co tylko można. Finansowa polityka austrjacka zdaje się wzięła sobie za hasło „Po nas potop!"

Ale jeżeli — na razie przynajmniej nie w naszej wyłącznie mocy leży, ażeby system ten złamać w państwie, to leży w naszej mocy i w naszym obowiązku nie dopuścić, aby ten małoduszny, wstrętny szablon biurokratyzmu niemieckiego, schlebiającego plulokracji, nie zakradł się do naszych instytucyj autonomicznych. Rozumiemy i uznajemy potrzebę najściślejszej kontroli w sprawach pieniężnych, ale niechże ta kontrola będzie szybka i nie drobiazgowa, nie biurokratyczna, nie taka, która nie liczy się z ekonomiczną siłą naszych drobnych przemysłowców. Takie zwlekanie z załatwieniem rachunków drobnych przedsiębiorców sprawia, że to, co mogło być zarobkiem, idzie najczęściej na opłatę procentów — dobrze jeszcze, jeżeli długów bankowych! Bo i o tem niepotrzeba zapominać, że w naszych instytucjach finansowych drobny przemysłowiec najtrudniej otrzymuje kredyt. Pierwszy lepszy fircyk zbankrutowany łatwiej go otrzyma, aniżeli „mały" człowiek twardej pracy.

To też, jeżeli prawdą jest, że magistrat postanowił stosować zasadę, o której donosi zacytowana na wstępie notatka — musielibyśmy uważać taką uchwałę za błędną, a nawet nieobywatelską. Przeciw podobnemu systemowi, który raczej na biurokratyczną szykanę wygląda musimy jak najostrzej zaprotestować imieniem bardzo biednych naszych drobnych przemysłowców i ich rodzin, które taka polityka do ruiny przyprowadzić musi. Uchwała taka dowodziłaby chyba kompletnej nieznajomości naszych wysoce smutnych warunków ekonomicznych, dowodziłaby, że istotnie ludzie biedniejsi nie znajdują u władz miejskich należytej opieki. Niech nasze władze pamiętają, że przemysłu nie popiera się frazesem — ale czynem, że stworzenie funduszu pożyczkowego dla przemysłowców, przystępnego zazwyczaj tylko protegowanym, rzadko tylko przynosi istotną korzyść. O wiele racjonalniejszem i wydatniejszem poparciem przemysłu, jest możliwe uwzględnienie jego położenia faktycznego i czynne poparcie tych przemysłowców, którzy już przez szereg lat własnym biednym groszem i wytężającą pracą złożyli dowód, że pracować chcą i umieją. Motyw, że „może się okazać potrzeba przedłożenia radzie jeszcze raz sprawy o przekroczenie budżetu" niczego nie usprawiedliwia i nic nie tłumaczy. Ci, których rachunki są urzędownie przyjęte i stwierdzone, mają prawo żądać, jeżeli już nie całej należytości, to przynajmniej znacznej zaliczki, takiej przynajmniej, która pokryłaby wydatki faktycznie przez nich poniesione.

Sprawę tę uważamy za tak ważną, że pragnęlibyśmy bardzo, ażeby autentycznie wyjaśnioną została. □

Jaremcze w niebezpieczeństwie.

Dochodzą nas wieści, jakoby w kraju naszym założoną być miała przy pomocy funduszów publicznych wielka fabryka celuloidu, mająca dostarczać papieru do pakowania, którego zapotrzebowanie ostatnimi czasami wzrosło do niebywałych rozmiarów, a zwiększy się jeszcze wskutek tego, że podobno wydział krajowy zaprowadzić ma opakowanie topek soli w papier, celem ochrony od zanieczyszczenia przy sprzedaży. Rzecz, przeciw której nietylko nie można mieć nic do zarzucenia, ale którą z uznaniem podnieść należy. Mówią jednak także, że fabryka ta ma być założoną w Jaremczu i że celem obniżenia kosztów utrzymywania ruchu w fabryce, jako siła poruszająca, ma być użytym wodospad na Prucie w Jaremczu.

Wiadomą jest rzeczą, jakie ze sobą dobrodziejstwa przynosi fabryka celuloidu. Wydobywa się go z drzewa przez poddanie tegoż działaniu roztworów alkalicznych chloru, kwasu octowego, siarkowego, saletrzanego i innych gryzących chemikaliów, które, gdy spełnią swe zadanie, wyrzuca się celem pozbycia się ich do wody. Była przed kilkoma laty taka fabryka w samborskim powiecie, a okolica jej cała pełną była niezdrowych i trujących wyziewów. Woda w rzece, nad którą stała fabryka, na kilka mil była nie do użycia, wyginęły w niej wszystkie ryby, bydło padało, gdy użyto jej, jako napoju, a o kąpieli w niej, choćby tylko dla celów utrzymania ciała w czystości, nie było i mowy!

Nic też dziwnego, że wiadomość o założyć się mającej takiej fabryce w Jaremczu wywołała wszędzie, gdzie tylko interesują się Jaremczem i na całem Nadpruciu niesłychane zaniepokojenie.

Jaremcze, Dora już od lat dziesiątek, były z powodu swego zdrowego i uroczego położenia, ulubionem miejscem pobytu wielu, którzy szukali spokoju i uzdrowienia w świeżem górskiem powietrzu. Dziś liczba zwiedzających Jaremcze, lub przebywających w niem, liczy się już na tysiące; po otwarciu kolei zamieniło się ono, jakby różczką czarodziejską tknięte, w jedno z najpiękniejszych miejsc klimatycznych naszego kraju i rozwijając się z roku na rok z niesłychaną szybkością, jak najdalej idące rokuje nadzieje. Założenie takiej fabryki zrujnowałoby je doszczętnie i na zawsze!

Wierzyć się doprawdy nie chce, że mógłby znaleźć się człowiek, mający prócz sprytu handlarskiego, choćby odrobinę poczucia piękna i szlachetniejszego pojmowania obowiązków obywatelskich, który miałby odwagę przyłożyć rękę do takiego dzieła, a już wprost wydaje się nieprawdopodobnem, iżby znalazły się fundusze publiczne na jego poparcie. Wszak miejsce takie, jak Jaremcze, ze swojemi czarującemi pięknościami, to nietylko dobro jednostek, ale dobro publiczne, niemniej warte poparcia, niż fabryka, mająca dostarczać papieru, na której założenie nie brak przecie może miejsca w naszym kraju.

Dowiadujemy się też, że przeciw temu, iście wandalicznemu przedsięwzięciu, jak najenergiczniejszy stawiany będzie opór ze strony wszystkich, założeniem fabryki zagrożonych, szczególnie zaś ze wszystkich położonych gmin nad Prutem.

Z Wielkopolski.

Poznań 4 lutego.

(Słówko o Waszem wystąpieniu. — Wiece ludowe. — Zażartość hakatystów. — Zabawny wypadek z szewcem. — Usuwanie polskich napisów. — Fundusz rządowy na niemczenie i protestantyzowanie. — Wierszyk, jako motyw do zaprowadzenia dyktatury).

(*P.*) Artykuł Wasz, pt. „Próżne wysiłki" sprawił tutaj wrażenie niemałe, otwarcie bowiem i bez ogródek zdemaskowaliście tendencje rządu pruskiego, który oczywiście prowokuje nas na każdym kroku i drażni w najdrobniejszych sprawach tak dalece, że niemożliwa przypuścić nic innego, jak chyba tylko zamiar wywołania jakichś zamieszek, jakichś niepokojów, którebyy można nazwać buntem i powstaniem. Na prowokacje ze strony rządu odpowiadamy jednak środkami legalnymi i — jak powiedzieliście słusznie — nie damy znęcić się w pułapkę, chociaż z drugiej strony nie dozwolimy się zdusić i wytępić.

W tej chwili przeciw gwałtom podnosimy w ciałach reprezentacyjnych protesty wobec całego świata cywilizowanego, uświadamiamy się na wiecach, zebraniach i w stowarzyszeniach, a wreszcie umacniamy się pracą organizacyjną, która pod naciskiem hakatystycznym tem raźniej postępuje, boć żywy naród, to jak sprężyna: im więcej ją naciszkasz, tem bardziej budzi się w niej siła odporna. A nasza stal hartowała się przez wieki w ogniu tylu wojen krzyżackich i szwedzkich, toż nie ma obawy, iżby pękła pod naciskiem.

Wiece w sprawach nauki języka polskiego i w sprawie pocztowego hakatyzmu, odbywają się w dalszym ciągu nieustannie. W sobotę był wiec w Strzelnie, w niedzielę w Tucbli, w Główney, w Koźminie i Pleszewie, jutro na sali Bazarowej będzie zgromadzenie w sprawie wyborów, 5 bm. zebranie wyborców w Koźminie, a na 10 bm. zwołują Polacy w Berlinie wiec polsko-katolicki dla obradowania nad wychowaniem dzieci polskich. Stosownie do uchwały wiecu w sprawie uciążliwości pocztowych, pisma poznańskie otrzymują mnóstwo zażaleń z powodu niedoręczania przesyłek z adresami polskimi. Zażalenia te doręczają się posłom naszym, którzy nie omieszkają zużytkować ich w parlamencie.

Tymczasem zażartość hakatystów — wobec małych wyników ich agitacji — doprowadza tych panów do istnego pomięszania zmysłów. Oto przykład znamienny, a zabawny.

Ubiegłej niedzieli pewien szewc, podpiwszy, począł wykrzykiwać na Starym Rynku w Poznaniu, a między innymi, zawołał także: „Niech żyje Polska!" Niech żyje Kościuszko!" Przechodnie, nie upatrując w okrzykach nic nadzwyczajnego, bawili się podchmielonym szewcem. Aż tu nazajutrz przyboczny „blat" fabrykanta armat, Kruppa w Essen, doniósł zdumionemu światu, iż w Poznaniu przygotowuje się rewolucja, albowiem mieszczaństwo na rynku wznosi okrzyki o odbudowaniu Polski. Policja oczywiście natychmiast wdrożyła dochodzenia i cóż się pokazało? Otóż owym szewcem był rodowity Niemiec, który po polsku wcale nie umie, a dwóch przytoczonych wykrzykników nauczył się z pism hakatystycznych, co je często przytaczają, więc „na ochotę" powtarzał je, jak papuga!

Drobne takie fakta świadczą wymownie o ogromnem naprężeniu stosunków polsko-niemieckich. Ot, np. jest w Poznaniu mleczarnia Niemca Kramara. Wozy, którymi rozsyła mleko po mieście, miały zawsze napisy: polski i niemiecki. Ale w dniach ostatnich p. Kramar pod naciskiem hakatystów, usunął napis polski i mimo domagania się Polaków, nie chce go przywrócić. Więc w kołach polskich czynią się starania, ażeby sprowadzić przedsiębiorcę Polaka, któryby otworzył mleczarnię polską. I tak na każdym kroku, a przewódcami tej hecy — bo na inne miano ona nie zasługuje — są królewscy nasi urzędnicy.

I nie dziw; rząd płaci im umyślnie dodatki za tę robotę. Na popieranie niemczyzny w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich przeznaczał rząd niemiecki dawniej po 400 tysięcy marek rocznie. W tym roku podniósł tę sumę do 600 tysięcy marek. A kto ją dostaje? Ks. prałat Jażdżewski wykazał w parlamencie, że korzystają z niej pastorzy protestanccy i urzędnicy hakatyści. W ciągu 10 lat, od 1890 do 1900 pewien superintendent protestancki otrzymywał z tego funduszu stałe zapomogi dla 3 synów, dwaj pastorowie, każdy dla swych dwóch synów, dalej fizyk powiatowy, sekretarz powiatowy, starszy kontrolor cłowy i wogóle świat protestancki urzędniczy. Rząd pragnie zachęcać urzędników protestantów do tem gorliwszego szerzenia germanizacji w krajach polskich. Katolicy jednak Niemcy otrzymują te zapomogi tylko w wypadkach wyjątkowych, albowiem rządowi rozchodzi się nietylko o niemczenie, ale także o protestantyzowanie okolic polskich.

Ale wszelkie szykany rządowe jeszcze nie wystarczają szowinistom niemieckim. Obecnie *Deutsche Ztg.* wystąpiła z formalnem żądaniem, ażeby w dzielnica h polskich zaprowadzono dyktaturę, jaka istnieje w Alzacji i Lotaryngji. A bezpośrednim powodem do takiego żądania jest... wierszyk, jaki pojawił się był w dodatku do *Gazety Grudziądzkiej*. Wiersz ten, wymierzony przeciw pamięci Bismarka, był istotnie bardzo prostackim i usprawiedliwić gazetę można chyba tem, że prasa polakożercza codziennie nie w lepszy sposób prowokuje Polaków i zohydza nasze uczucia narodowe. Ale, bądź co bądź, dyktatura z powodu jednego, nieudolnego wierszyka, to coś monstrualnego!

Zaślubiny królowej.

Śmierć królowej angielskiej nie wpłynęła na opóźnienie uroczystości ślubnych królowej Wilhelminy w Hadze. Rozpoczęły się one 2 bm., a na czas ich trwania dwór holenderski złożył żałobę.

Na dwa dni przed uroczystościami dziennik urzędowy *Staatscourant* ogłosił, iż ks. Henryk Meklemburski zrezygnował w d. 23 stycznia 1901 r. z poddaństwa niemieckiego, a następnie przytoczył tekst prawa z d. 26 stycznia 1901 r., przyznającego naturalizację holenderską „jego książęcej wysokości Henrykowi Włodzimierzowi Albertowi Ernestowi księciu meklemburskiemu, księciu wendeńskiemu, szweryńskiemu i ratzburskiemu, hrabiemu Szwerynu, panu na Rostoku i Stargardzie i t. p."

Inauguracją uroczystości była iluminacja na dniu 2 bm.

Narzeczeni i królowa matka ukazali się na mieście w powozach. W poniedziałek, dnia 4 bm., przedstawiciele wszystkich towarzystw śpiewackich z całej Holandji dali koncert olbrzymi przed pałacem królewskim. O godzinie 4tej po południu narzeczeni przyjmowali deputacje prowincjonalne, które składały kolejno pozdrowienia i podarunki. Najliczniejsza i najpoważniej-

---

(23)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez Kazimierza Laskowskiego.

ROZDZIAŁ IV.

— Spisałem się! nie ma co mówić! Kazano mi ciebie wykopać, wpadłem niby na jeden dzień, a siedzę już tydzień przeszło! Ziemba z Przystawskim wyklną mnie! dalibóg wyklną! Niech tam! Dobrze mi i nie ruszę stąd, póki nie skończę tego... arcydzieła!

— Choćbyś chciał Łucku, nie puszczę...

— Jeszcze ze dwa posiedzenia i „Słoneczniki" gotowe! Żart, żartem... bazgrała jestem, ale pomysły mam... Jakże ci się wydaje, Tadku? Tylko te oczy! te oczy! Jak żyję takich nie widziałem!

Ostatnim słowom Lucjana Opeckiego towarzyszył śmiech szczery i zamaszysty ruch pędzla po zawieszonem na improwizowanych stalugach płótnie.

— Tylko te oczy! te oczy! — powtórzył znowu. — Nie mogę i nie mogę!

Dotknął pędzlem płótna i zanucił półgłosem:

„Któż mi powie? kto odgadnie?
Z głębi ocznych zwierciadełek?
Co u dziewcząt siedzi na dnie
Czy aniołek? czy... djabełek?

Przytknął w palce.

— No co? co siedzi? Ty powinieneś lepiej wiedzieć Taduchna! — Bo widzisz — mówił, chwytając podchodzącego Tadeusza za rękę i sadowiąc go na krzesełku tak, aby światła nie przyciemniał. — Bo widzisz... Że ciebie tu zatrzymują... prawda! Lecz *entre nous soit dit* ty się i sam troszkę trzymasz! No przyznaj się!

Młody Głębocki uśmiechnął się z lekka.

— Zrobili cię ustawodawcą powiatowym — mówił w dalszym ciągu z lekkim odcieniem sarkazmu Opecki — zgoda! Zostałeś budowniczym wiejskim... Nic nie mam przeciwko temu! Lecz, gdyby tak poruszyć głębiej... hm...

Tadeusz, nie odpowiadając, przyglądał się malowidłu. Obrazek przedstawiał krajobraz wiejski: chatę z ogródkiem pełnym malw i słoneczników. Pod żółtemi baldachimami kwiatów stała „Głowieńka". Kwiaty zwracały się żółtemi koronami ku jej twarzy, jak to zwykły czynić ku słońcu. Było w tem dużo światła i smaku.

— Lucku! masz naprawdę talent! — przemówił po chwili Głębocki.

Opecki ukłonił się z przesadą.

— W łaskawych oczach pana dobrodzieja! W gruncie rzeczy nic nie umiem... Szkoda po prostu czasu i atłasu. Nie malowałem też od dawna. Ale tu nawróciłem się znowu do sztuki... Wiesz dlaczego?

Zmrużył błyszczące, czarne oczy.

— Jak to u was na wsi śpiewają? Aha!

„Gdybym był malarzem
Tobym cię malował
Co! ym ruszył pędzlem
Tobym pocałował!"

Poczem patrząc na Tadeusza wesoło, dodał:

— Widzisz, że i ja już wsią nasiąkam.

Ten jednak miał twarz poważną i oczy jakby przysłonione chmurą.

— Uraziłem cię czem, Tadku?

— Skądże?

— No... no...

— Bynajmniej, mój drogi! Trzpiotem byłeś i trzpiotem zostaniesz. Jeśli jednak mam być szczerym, to mnie jedna rzecz dziwi niezmiernie.

— Cóż takiego?

— Mówisz o wsi z przekąsem przeciętnego *bourgeois*, a przecież i ty Lucku, jeżeli o to chodzi, z krwi i kości jesteś wieśniakiem — odpowiedział Głębocki.

Opecki, odłożywszy pędzle, pokręcił głową. Stanął wprost Tadeusza i zamyślił się. Wreszcie po chwili przemówił:

— Namyślałem się, co ci odpowiedzieć. Masz i nie masz racji. Między tobą a mną jest wielka różnica. Ja prawie, że wsi nie znam. Rodzice sprzedali majątek i wyprowadzili się do miasta, gdy jeszcze byłem dzieckiem. Wspomnień nie posiadam żadnych, a to, co słyszałem, nie zachęcało mnie bynajmniej do wiejskich kątów. Później, sam wiesz najlepiej, że nasze pojęcia nie rozbudzały tęsknoty... Gotów jednak jestem przyznać, że to, co w ciągu tych paru lat widziałem, ogromnie podkopało dotychczasową moją opinję...

Mówił dotąd poważnie, ale widocznie nie łatwo mu było utrzymać się w tym tonie, bo w końcu zaczął mrugać oczyma i przybrawszy płaczliwą minę, szepnął, ujmując rękę Tadeusza, jak uczeń przed profesorem:

— Już nigdy nie będę!

Roześmieli się obaj.

Opeckiemu zaświeciły znowu oczy weselem. Wziął się do pędzla, ale rozmawiać nic przestawał.

— Tak, tak, Tadku! inaczej sobie przedstawiałem wieś. Przedewszystkiem nasłuchałem się tyle o biedzie, o kłopotach, a tu wcale tego nie widzę. Nie mówiąc już o waszym domu, wszyscy zdają się mieć dobrze.

— Istotnie, z małymi wyjątkami.

— Znać to. Tacy państwo Boczkowscy muszą być grubo bogaci ludzie.

— Zamożni.

— Znać to — powtórzył Opecki.

— Nie wiedziałem, żeś taki materjalista!

— Materjalista?... hm... może.

Przeszedł się po pokoju. Po niejakiej przerwie dodał:

— Dobrobyt daje swobodę... Trzeba mieć najpierw kawałek szczęścia w sobie, nim się zacznie uszczęśliwiać drugich.

— Czy to z teki aforyzmów Ziemby?

— Z mojej własnej.

— Powtarzam, że nie wiedziałem, żeś taki materjalista.

Opecki spoważniał.

— Nazywaj to jak chcesz — odparł po chwili — niemniej zgodzisz się na jedno, że i Salomon z próżnego nie naleje. Dobre chęci bez środków, plewa! Panna Boczkowska nie założyłaby szpitalika, ani szkółki, gdyby nie miała na to, pogorzelcy w Głębokiem siedzieliby na zgliszczach, gdyby nie wasza pomoc. A chcąc to uczynić, trzeba mieć!

Zabrał się do malowania, mrucząc półgłosem: „te oczy! te oczy!"

Tadeusz zapalił papierosa i przyglądał się obrazowi. Po chwili spytał od niechcenia:

— Jakże ci się wydała panna Helena?

Opecki popatrzył nań uważnie.

— Pod jakim względem?

— W ogóle.

— *De gustibus non est disputandum* — odrzekł sentencjonalnie Opecki, patrząc w płótno.

— No! no! — nagabywał Tadeusz.

— Ma dużo wdzięku i dystynkcji i olbrzymią zaletę, że jest sobą. Z początku miałem ją, nie gniewaj się, za „niebieską pończoszkę", zabłąkaną przypadkiem na prowincję. Przekonałem się jednak, że tak nie jest. Szczera to dusza i dobra! — dokończył, pokręcając wąsa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sza była deputacja z Amsterdamu, która ofiarowała karocę złotą. Wieczorem o godzinie 8ej 4000 śpiewaków wykonało serenadę pod oknami królowej, poczem rozpoczęło się przyjmowanie gości książęcych, przybywających na dworzec kolejowy. Nazajutrz — przyjęcie ministrów, akredytowanych przez państwa zagraniczne przy dworze holenderskim, odebranie listów monarszych odręcznych z pozdrowieniami. W południe przyjęcie deputacji wojskowych, o godzinie zaś 6ej pierwszy wielki obiad galowy, połączony z koncertem w „Palais Royal". We środę defilowały przed pałacem królewskim stowarzyszenia robotnicze z całej Holandji ze sztandarami i chorągwiami, z których wiele pochodzi z XII. lub XIII. wieku. Wreszcie dzisiaj, o godz. 11ej przed południem, odbędzie się ślub cywilny w pałacu, poczem utworzy się pochód do kościoła św. Jakóba.

Oto skład pochodu, którego urządzeniem zajmują się członkowie Akademji sztuk pięknych w Amsterdamie.

Przodem pójdzie, jako eskorta honorowa, oddział kawalerji, poprzedzający wielkiego koniuszego i dwóch heroldów konno. Za nimi jechać będą w sześciokonnych karocach galowych wielki mistrz ceremonji i książęta, na uroczystość ślubną przybyli. Narzeczeni wespół z królową matką zajmą miejsca w karocy galowej, ofiarowanej przez miasto Amsterdam, zaprzężonej w ośm koni, trzymanych przy uzdach przez masztalerzy. Z obu stron karocy przy portjerach kroczyć będzie czterech lokajów dworskich. Z prawej i lewej strony karocy jechać będą konno szef domu wojskowego królowej i gubernator Hagi. Za karocą dosiądzie miejsca koni adjutanci i oficerowie ordynansowi. Na końcu orszaku umieszczony będzie oddział artylerji polowej. Do kościoła św. Jakóba narzeczeni wejdą przy dźwiękach organów, a nabożeństwo uroczyste odprawi kapelan dworu, dr. van der Flier. Po powrocie do pałacu nowo zaślubieni odbierać będą pozdrowienia od deputacji i posłów zagranicznych, a w czasie tego przyjęcia 101 wystrzałów armatnich grzmieć będzie nad Hagą.

Z Londynu nadszedł już podarunek ślubny, ofiarowany królowej Wilhelminie jeszcze przez królowę Wiktorję. Są to brylantowe insygnia orderu Podwiązki. Order ten, jak wiadomo, udzielany bywa tylko osobom panującym, lub najwybitniejszym dygnitarzom. Utworzony w r. 1348, order ten liczy tylko 25 rycerzy-towarzyszy. Oprócz członków angielskiej rodziny królewskiej, order Podwiązki ma 17 europejskich monarchów i książąt. W roku zeszłym była mowa o udzieleniu orderu cesarzowi japońskiemu, ostatecznie jednak projektu zaniechano, gdyż przekonano się, iż według statutu order powinien być udzielany wyłącznie Europejczykom. Najstarszymi kawalerami orderu są obecnie król Chrystjan duński, książę Cambridge i wielki książę meklembursko-strelicki. Najmłodszym — następca tronu niemieckiego, który otrzymał tę odznakę dopiero przed kilku dniami.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Czwartek 7 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 3) godz. 7—8 wieczorem, prof. dr. Eug. Romer: „Najważniejsze artykuły handlu światowego" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Romantyczni", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (7): Romualda Op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 29, zachód o godzinie 5 m. 3.

A więc — do zobaczenia... dziś we środę w salach kasyna... Na balu prasy wszak będzie każdy. Bo jakże nie przyjść?!... Miłośnicy karnawału i dystyngowanego towarzystwa znajdą się tu wszyscy jak u siebie. To już rzecz z góry zdecydowana. Nawet przysłowiowy pan Podfilipski, gdyby się znalazł przypadkowo naprawdę we Lwowie, przyszedłby na dzisiejszy bal prasy do Kasyna miejskiego bez wahania, z całą ochotą.

Przystrojone wykwintnie i z całym możliwym przepychem, na jaki mógł się zdobyć komitet balu prasy, sale czekają. Lśniąca jak zatoka morska w promieniach południowego słońca, bo świeżo i gruntownie wywoskowana posadzka balowa oczekuje na swawolnych par. Wokoło zieleń, powódź kwiatów... Przedsionek ustrojony z imponującą pomysłowością w dywany i kilimy. W głębi szemrze niosąca orzeźwienie i woń rozkoszną fontanna... Słowem, tysiąc rozkoszy i jedna...

Inaczej też być nie może. Bal prasy musi być królem sezonu, clou karnawału... Zaszczyt ten spada już na dynastycznie. Wszyscy się na to godzą, wszyscy się zgadzają. Bal prasy, to synonim całego szeregu wymarzonych toalet, cudownych bukietów panieńskich, najpiękniejszych kobiet Lwowa.

Najpierw polones, a potem śliczny, najnowszy walc Rolla. Jego dźwiękami rozpoczniemy. Zatem... do rozkosznego zobaczenia!...

Komitet „balu prasy" urzęduje dziś w Kasynie miejskiem od godz. 11 przed południem do godz. 8 wieczorem. Następnie bilety wstępu nabywać można w kasie, u wejścia na salę balową. Do sprzedania jest jeszcze jedna loża. Ktoby chciał jeszcze otrzymać zaproszenie, zechce się zgłosić wprost do komitetu.

Wiadomości osobiste. P. Piotr Chmielowski, bawiący w Zakopanem, chory jest na zapalenie oskrzeli. Zdaje się, że nie będzie mógł przyjechać do Lwowa na zapowiedziane odczyty.

Wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, wyjechał na kilka tygodni za granicę.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Stanisława Bartmana, Zdzisława Huberta i Tadeusza Cybulskiego.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła oficjałów pocztowych: Romualda Zarzyckiego ze Stanisławowa do Przemyśla i Jakóba Zauderera z Nowego Sącza do Krakowa; asystentów pocztowych Mieczysława Laskowskiego z Gorlic do Przemyśla i Antoniego Kramarza z Rzeszowa do Zakopanego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego odbyło się onegdaj o godzinie 7 wieczorem w sali izby adwokatów przy ul. Karola Ludwika l. 3. Przewodniczył prezyd. apelacji, dr. Tchórznicki, obowiązki sekretarza pełnił sekretarz Zygadłowicz. Obecnych 27 członków. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, przyjęto z kolei do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1900. Ze sprawozdania tego okazuje się, że towarzystwo liczyło w ubiegłym roku 225 członków, przyczem cyfra dochodów wynosiła 4771 kor. 18 hal., rozchodów 4236 kor 60 hal., wobec czego pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi 584 kor. 58 hal. Ponadto rozporządza towarzystwo funduszem rezerwowym, wynoszącym obecnie 1550 kor. 26 hal. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum. Zarządzone następnie uzupełniające wybory dały rezultat, iż ustępujących w myśl statutu 7 członków wydziału: dra Augusta Balasitsa, dra Wacława Domaszewskiego, dra Jana Dylewskiego, dra Stanisława Głąbińskiego, dra Edmunda Kamieńskiego, dra Godzimira Małachowskiego i Karola Misińskiego, wybrano ponownie.

Walne zgromadzenie uniwersytetu ludowego odbyło się onegdaj wieczorem w lokalu przy ul. Ossolińskich l. 11. Przewodniczył p. Libański. Z przedłożonego za rok ubiegły sprawozdania okazuje się, iż w ciągu roku z uniwersytetu ludowego korzystało około 7.000 słuchaczy. Kraków równocześnie wykazuje na tem polu 17.000. Przyczyna słabego rozwoju uniwersytetu ludowego leży w tem, iż u nas uniwersytet ludowy cieszy się bardzo słabem poparciem społeczeństwa i sfer rządowych, utrzymujących równolegle swój własny „uniwersytet ludowy". Dochody wynoszą za rok ubiegły kwotę 1.288 kor., podczas gdy rozchody wykazują cyfrę 1249. Uniwersytet posiada własną bibljotekę, wynoszącą na razie 500 tomów. Korzystają z niej w połowie robotnicy, w połowie kobiety i studenci.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, wybrano na rok bieżący przewodniczącym: Mikołaja Czajkowskiego, do zarządu zaś weszli pp.: Hausner, Doliński, Mianowski, Ługowski, panie: Libańska, Emma Lilienowa, Löwenherzowa, pp.: Żmudzki, Mięsowicz, Zach i pani Poznańska.

W dyskusji podniesiono z oburzeniem zarządzenie dyrekcji policji, która na każdy wykład wysyła specjalnie komisarza policji. — Zgromadzenie uchwaliło żądać usunięcia tego zarządzenia, a na wypadek odmowy, upomnieć się o to w perlamencie.

Wieczorek z tańcami. Urządzany na dochód domu polskiego w Morawskiej Ostrawie, wieczorek z tańcami we czwartek, 7 bm. w Kasynie miejskiem, zapowiada się nader ponętnie. Komitet „Kółka wesołych" dokłada wszelkich starań, aby zabawa ta była jedną z najlepszych w tym karnawale.

Bilety będą sprzedawane w dzień wieczorku od godz. 10 rano do 7 wieczorem w bibljotece Kasyna, a od 9 wieczorem przy wejściu.

Groźny pożar wybuchł onegdaj około godz. 10 wieczorem w fabryce konserwów aptekarza Blumenfelda, przy ul. Żółkiewskiej. Pospieszył na ratunek większy tabor straży ogniowej, który też zdołał w 3 godzinach usunąć niebezpieczeństwo, grożące sąsiadom, lokalizując ogień. Spaliły się oba piętra domostwa. Przyczyna pożaru na razie nieznana.

Swiętokradca. W kościele OO. Bernardynów przychwycono onegdaj niejakiego Franciszka Mazurkiewicza, co do którego miano podejrzenie, że kradnie wota z ołtarza św. Józefa. Onegdaj znowu skradł Mazurkiewicz dwa lichtarze, z których jeden sprzedał na Krakowskim placu. Wczoraj miał zamiar znowu co ukraść, ale pilnował go już kościelny i chwycił na gorącym uczynku. Zbrodniarza oddano następnie w ręce władzy.

Niepoprawny złodziej. Agent policyjny Przestrzelski, aresztował onegdaj wywołanego ze Lwowa złodzieja Wolfa Bergera. Gdy go sprowadzono na policję, a następnie odesłano do aresztu, okazało się, że Berger w biurze inspekcji skradł kapelusz, który przy nim w areszcie znaleziono.

Przejechanie. O godz. wpół do pierwszej w południe przejechano onegdaj na placu Kapitulnym 11 letniego chłopaka Rubina Galla. Przejeżdżająca dorożka chwyciła go tylnem kołem i przewróciła, poczem koło przygniotło go nieco bokiem. Gallowi przecięło usta, ponadto utracił trzy zęby z górnej szczęki i odniósł kilka obrażeń z potłuczenia.

Użycie broni przez policjanta. Tomasz Kuc, ślusarz z fabryki p. Lewińskiego, żyje w niezgodzie z żoną, tak dalece, że miał zwyczaj wynosić jej rzeczy i sprzedawać. I onegdaj powstała między małżeństwem, mieszkającem przy ulicy Źródlanej sprzeczka, po której Kuc wybiegł na ulicę. W ślad za nim pobiegła żona z krzykiem: „łapajcie złodzieja!" — Odbywający służbę na posterunku, stójkowy nr. 163 pochwycił Kuca, ale ten odtrącił go silnie i czynnie znieważył. Policjant, nie dając Kucowi umknąć, dobył pałasza i ciął go w głowę, odcinając skórę na kości czołowej w rozmiarze 5-koronówki, wraz z blaszką kości czołowej. Kuc, mimo zranienia, bronił się zajadle, ale tymczasem stójkowemu przybiegło z pomocą jeszcze dwóch towarzyszy i odprowadzili awanturnika połączonemi siłami na stację ratunkową, celem opatrzenia rany. Już na stacji, wyrwał się Kuc policjantom z ręki i uderzył stójkowego w twarz, ale to mu już uszło bezkarnie. — Po uspokojeniu Kuca przez służbę stacji ratunkowej i opatrzeniu mu rany, odstawiono go wozem stacji do szpitala dla dalszej kuracji. — Za awanturę i targnięcie się na policjanta, odpowie Kuc po wyzdrowieniu.

Zaginiona. Onegdaj przyjechała z Bursztyna do Lwowa, do krewnych, 12-letnia Minka Katz i ślad po niej zaginął na dworcu kolei. Prawdopodobnie, nie znając Lwowa, musiała się dziewczynka gdzieś zabłąkać.

Tramwaj w opałach. Na wóz tramwaju elektrycznego najechał onegdaj popołudniu na ulicy Sykstuskiej woźnica rzeźnicki, Józef Chomin i zgniótł u wozu całą platformę.

Fabryka monet. Z Warszawy donoszą: W pobliżu wsi Hendżyka, w głuszy leśnej wykryto fabrykę monet srebrnych fałszywych. W chwili wejścia policji, zastano tam dwóch ludzi pracujących, ogień na kominie, ruble fałszywe już odlane i maszynki do wybijania rubli srebrnych i półrublówek.

Wiadomości osobiste. Metropolita ks. Szeptycki, wyjechał do Wiednia.

Slub w domu cesarskim. *Wiener Abendpost* donosi, że ślub arcyks. Anny Marji Teresy z księciem Hohenlohe-Wartenstein, odbędzie się 12 bm. w Salcburgu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Prof. dr. H. Kadyi dnia 7 bm. nie będzie wykładał; następne wykłady odbędą się 14, 21, 28 lutego.

Stowarzyszenie „Pracy kobiet" we Lwowie, urządza w lokalu swoim pięciomiesięczny kurs praktycznej nauki kroju i szycia bielizny dziecinnej, damskiej i męskiej. Nauka kroju odbywać się będzie we wtorki i piątki od godz. 3—5, ćwiczenia w szyciu w środy i soboty od godz. 4—6 popołudniu. Opłata wynosi 3 k. miesięcznie. Na kurs ten zapisywać się mogą osoby wyżej lat 15 liczące. Nauka rozpocznie się w piątek, dnia 15 lutego rb. Bliższych wyjaśnień udziela biuro stowarzyszenia przy ul. Wałowej l. 25, II piętro.

Wędrówka miljonów, taki jest tytuł broszurki bardzo charakterystycznej i ciekawej, która w tych dniach opuściła prasę drukarską. Autorem jest p. Mikołaj Budzanowski, założyciel spółki wytwórczo-handlowej dla przyborów szkolnych, która się tak szczęśliwie rozwija i takie piękne dla naszego krajowego handlu rokuje nadzieje. Właśnie zadanie i szlachetny cel tej spółki jest tłem i kanwą, na jakiej autor rosnuł swoje poglądy i teorje ekonomiczno-społeczne. Teorje te są o tyle ciekawe, że ocierają nie o byle co, ale wprost o... miljony. Panu Budzańskiemu chodzi o to, ażebyśmy nie pozwolili na to, by miljony za granicę wydawano rokrocznie na najniezbędniejsze przybory do pisania, rysowania, przeróbki papieru i t. d., ale, aby te miljony pozostawały w kraju. „Wstrzymać wędrówkę tych miljonów poza granicę, a rozszerzyć ją w obrębie kraju — oto cel broszurki p. Budzanowskiego i głoszone przezeń z całą zapamiętałością hasło.

Argumentowanie p. B. w tym kierunku tchnie tu i ówdzie może zbyt wielkim optymizmem, ale ten optymizm jest już nieodłączny przy propagowaniu zbawiennych i wielkich idei, mających na celu nasze dobro społeczne. Styl broszurki jest potoczysty i ujmujący swą prostotą i jasnością przekonywania. Pracę tę poświęcił autor w dedykacji „obywatelkom, patrjotkom".

Zmiany własności. W grudniu r. z. sprzedano we Lwowie następujące znaczniejsze realności: Karol Alzner sprzedał Oskarowi i Pepi Pordesom dom na Wulce l. 1 za 12.000 kor., Israel Stadfeld Ernestynie Körner dom przy ul. św. Marcina l. 20 za 49.804 k., Malwina Rodecka Marji Krygowskiej część realności przy ul. Dominikańskiej l. 5 za 16.459 k., Bernard i Helena Jurowiczowie Abrahamowi i Menie Rothbergom dom przy ul. Janowskiej 14a za 34.000 k., Fryderyka Nowacka Honoracie Białogórskiej dom przy ul. św. Piotra 9 za 40.000 k., Jan Kopystyński Tekli Karasińskiej dom przy ul. Wiśniowieckich l. 3 za 29.600 kor., Aleksandra i Zdzisław Maciejowscy Kazimierze Słomskiej dom przy ul. Głębokiej 17 za 27.200 k., Karol i Helena Perediatkiewiczowie Jakóbowi i Emilji Friedrichom dom przy ul. Paulinów 3 za 25.000 k., Tobiasz i Chaja Mahlerowie Marji Kudewicz dom przy ul. Zamojskiego 10 za 32.000 k., Efroim i Regina Nassowie Abrahamowi Kretzowi pół realności przy ul. Boimów l. 36 i Sobieskiego l. 39 za 28.500 k.

Kto zgubił? Sąd krajowy karny donosi nam: „W lecie r. 1894 podczas powszechnej wystawy krajowej we Lwowie znaleziono w hotelu Wanda we Lwowie, zgubioną przez kogoś z przejezdnych sumę 200 zł.

Pieniądze te znajdują się w przechowaniu w depozycie c. k. sądu krajowego karnego. Podaje się to do publicznej wiadomości, w celu zwrócenia uwagi ewentualnego właściciela odnośnej sumy, by mógł wywieść swoje prawa własności do tej sumy. C. k. sąd krajowy karny.

Odebranie debitu pocztowego. Kanclerz rzeszy niemieckiej zabronił na przeciąg lat dwóch rozszerzania czasopisma *Polak*, wychodzącego w Krakowie.

Testament śp. Wołodkowiczowej. Odeska izba sądowa onegdaj uchyliła zapadłe przed trzema miesiącami postanowienie sądu okręgowego, który odmówił zatwierdzenia testamentu śp. Zofji Wołodkowiczowej z powodu zapisu 160.000 rubli na rzecz dwóch klasztorów żeńskich w Krakowie św. Feliksa i św. Wincentego. Izba sądowa nakazała sądowi zatwierdzenie testamentu.

Rewizja w duchownem seminarjum poznańskiem. O rewizji, dokonanej przez władze pruskie w duchownem seminarjum poznańskiem, czytamy w *Kur. Pozn.*, że poszukiwano u trzech kleryków za dowodami ewentualnej ich korespondencji z gimnazjastami oskarżonymi. Jako rzecz podejrzaną zabrano jednemu z nich jedynie książkę polską jedno zdzieł Sniekiewicza. Wszystkie inne szczegóły podawane, jak przetrząsanie kieszeni, są wymysłem korespondentów.

Z kraju.

Przemyśl. (*Dobra biskupie.*) Generalnym plenipotentem dóbr biskupstwa przemyskiego, zamianował ks. biskup Pelczar p. Józefa Długosza. P. Długosz był dotąd inspektorem szkolnym w Nisku.

Janów pod Lwowem. (*Oświetlenie elektryczne.*) Miasto nasze od wiosny rb. będzie oświetlone elektrycznie. Inicjatywę dał do tego burmistrz nasz dr. Wiesenberg, a instalacje powierzono firmie Siemens i Halske.

Nadwórna. (*Wściekły pies*) pokąsał tu p. Grod., urzędnika pocztowego ze Stanisławowa, który przybył do Nadwórnej w odwiedziny do swej siostry. Starostwo wyprawiło pana Grod. natychmiast do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 9 arkusz zajmującej powieści „Bez marzeń" przekład z francuskiego.

* **Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego.** Dziś dnia 7 lutego b. r. (we czwartek) o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3), wykład prof. dra Głąbińskiego, „O podatku osobisto-dochodowym w praktyce".

* **Wieczorek z tańcami** Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej odbędzie się dnia 9 lutego b. r. w lokalnościach Towarzystwa strzeleckiego. Ktoby nie otrzymał zaproszenia, raczy się zgłosić do handlu pp. R. Ditmara, albo Stachiewicza i Abrysowskiego.

* **W Kasynie urzędniczem** odbędzie się w sobotę dnia 9 b. m. wieczorek z tańcami. Lista otwarta do piątku.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa im. św. Salomei, odbędzie się w piątek dnia 8 lutego b. r. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 5 popoł.

Porządek dzienny zapowiada: 1. Zagajenie przewodniczącej. 2. Odczytanie sprawozdania. 3. Wybór przewodniczącej, dwu zastępczyń, skarbniczki i sekretarki zarządu centralnego. 4. Wnioski członków. 5. Zakończy przemówienie.

Zmarli:

W Wadowicach zmarła w 68 r. życia Agnieszka Rychlikowa, matka byłego posła do rady państwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w piątek po cenach zniżonych „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizeta. Gościnny występ p. Ignacego Warmutha i panny Eugenji Strassernównej.

W sobotę po raz pierwszy „Spuścizna" („*Das Vermächtnis*") sztuka w 2 aktach Artura Schnitzlera (z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru).

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie 7½ „Fatinica", operetka w 3 aktach Souppégo.

Ze sfer teatralnych. Aby przedstawienia operowe uprzystępnić także mniej zamożnym, daje dyrekcja teatru w najbliższy piątek „Carmen" po cenach zniżonych.

P. Spetrino przysposabia „Lohengrina" z p. Warmutem i p. Strassernówną, jako najbliższą nowość operową. Nadto dla uczczenia pamięci Verdiego dany będzie uroczysty wieczór, którego program wypełnią wyłącznie wyjątki z oper włoskiego mistrza, zmarłego niedawno.

W sobotę obaczymy „Spuściznę" Schnitzlera, autora „Miłostek". Próbami kieruje osobiście dyr. Pawlikowski. Utwór niemieckiego autora okaże się na scenie naszej wycyzelowany w najdrobniejszym szczególe.

Dyr. Pawlikowski reżyseruje od onegdaj osobiście także „Nawojkę" Rossowskiego, po mistrzowsku inscenizując ten poetyczny, a pogodny obraz życia polskiego w jednej z najbarwniejszych epok. Główne role odtworzą w niej p. Solska i p. Nowacki. Epizodyczną, z komedjowem zacięciem naszkicowaną postać Jagiełły, przedstawi p. Solski — który w apoteozie pióra Deotymy, (ku uczczeniu 500-letniego jubileuszu akademji Jagiellońskiej) tak świetnie odtworzył rysy wielkiego króla. W „Nawojce" znajdą także wdzięczne pole do popisu pp. Chmieliński, Feldman, Kwiatkiewicz, Roman, Węgrzyn — jako też pp. Cichocka, Gostyńska, Mrozowska i inni.

„Tygodnik Narodowy", czasopismo illustrowane, wychodzące we Lwowie pod redakcją p. Klemensa Kołakowskiego, znowu ostatnim numerem z 4 lutego przekonało czytelników swoich, iż się potrafi utrzymać zawsze na wysokości ruchu artystycznego i umysłowego naszego miasta.

Numer rozpoczyna bardzo cięty i aktualny artykuł „Dobry początek", omawiający stosunki Polaków w Paranie. Następuje list z Pragi, zawierający wiele ciekawych szczegółów, dotyczących losów sztuki polskiej nad Weltawą. Ozdobą numeru jest śliczna groteska Adolfa Nowaczyńskiego „Tubalkain" (dokończenie). W swoim rodzaju ciekawe są artykuły „Algerja" i „Podróż nadpowietrzna". Oprócz doskonale zestawionych sprawozdań z muzyki, teatru i nowości literackich, wspomnieć należy o oryginalnym i efektownie zestawionym artykule pana B. M., zatytułowanym „Dzieci piszące dramaty".

Z klisz wymieniamy bardzo ładną, choć może więcej na młodszych czytelników *Tyg. Nar.* obliczoną illustrację „Śpij dziecino", jako też rycinę, przedstawiającą chwilę z r. 1842, kiedy ś. p. królowa Wiktorja otwiera parlament angielski. Zewnętrzna strona numeru, jak zawsze, wykwintna i pełna smaku.

„FAUST"
(Pierwszy występ panny Piżlównej).

I panna Piżl — znana pochlebnie z estrady koncertowej przed paru laty dyletantka — wybrała po swych studjach medjolańskich na pierwszy występ w rodzinnem mieście, tyle ponętną, co prawda, lecz i niesłychanie trudną partję Gounodowskiej Małgorzaty. Trudności — jak wiadomo — na tem polegają, że śpiewaczka musi być w niej i dramatyczną i liryczną i koloraturową zarazem, jeżeli ma zwycięsko wywiązać się ze swego zadania. Wymagania tedy dla debiutantki są olbrzymie, bo i gra aktorska nie może być lekceważoną. A mimo wszystko — najgorętszem pono pragnieniem każdej adeptki, jest właśnie partja Małgorzaty! Nie każda z nich jednak może ze swego pierwszego występu tak być zadowoloną, jak panna Piżl. Ujmująca jej powierzchowność — twarzyczka jakby stworzona do roli Gretchen Goethowskiej — wykształcony słuch muzykalny i głos nader sympatyczny, usposabiały bardzo przychylnie wczorajszych słuchaczy w teatrze i głośnemi a szczeremi oklaskami nagrodzono kilka ważniejszych ustępów z jej produkcyj. O właściwej sile i barwie głosu panny Piżl niepodobna nam wyrokować nieodwołalnie po wczorajszym debiucie, gdyż zupełnie naturalna trema przyćmiewała dźwięk jej tonów i nie pozwalała rozwinąć należycie bogatego niezawodnie zasobu wokalnego młodej artystki. Mimo to jednak miała chwile bardzo szczęśliwe, ogólne zaś wrażenie debiutu było nadspodziewanie wszelkie korzystne. Z prawdziwem też zaciekawieniem pospieszymy na drugi występ panny Piżl, gdyż przeczuwamy w niej — bez komplimentu — wyborną w niedalekiej już może przyszłości śpiewaczkę.

P. Warmuth, jako Faust, był wczoraj świetnie dysponowany i śpiewał wprost zachwycająco. Nie pozostawali za nim w tyle pp. Jeromin i Szymański, ogólne zaś uznanie zyskiwała pełna zapału, iście włoskiego i energji, batuta p. Spetrina, który — rzec można — całą duszą swoją dyrygował orkiestrą i ansamblem śpiewaczym. Jak dalece przedstawienie wczorajsze było udałe, jakkolwiek w głównej partji występowała debiutantka, dowód najlepszy w tem, że ogólnie wyniesiono wczoraj z teatru istotnie miłe wrażenie. We Lwowie — znaczy to wiele.

Estw.

Izba sądowa.

Lwów 6 lutego.

(Amator więzadeł mosiężnych).

Wyrok w sprawie Władysława Kańczukowskiego, zapadł wczoraj wieczorem. Przysięgli potwierdzili pytanie, odnośnie do zbrodni kradzieży, orzekli jednak, że kradzież przedstawia sumę poniżej 300 koron, wobec czego trybunał skazał podsądnego na cztery miesiące więzienia.

Lwów 6 lutego.

(Zabójstwo czy wypadek?!...)

(*emw.*) Głupkowatym go nazywano. Widać nim musiał i być, kiedy do karczmy nie chodził, często się bez powodu zamyślał na długie godziny, od dziewcząt stronił, a na „Pochwalony Jezus Chrystus" bardzo często zapominał odpowiedzieć „na wieki!"... Tak wnioskowała cała wieś Lubella.

Nazywał się Pańko Kobryn. Mógł lat mieć dwadzieścia, mógł też i czterdzieści wyglądał na jedno i na drugie. Potrafił znieść wszelkie pociski losu, który się też obchodził z nim bez mała tak samo jak kula drewniana, z rozmachem się tocząca, z psem w kręgielni.

Mimoto wody nikomu w życiu nie zamącił. Żył niewiadomo po co i na co, a jednak, co mu nakazano spełniał jak mógł najlepiej. Sługiwał przy gospodarstwie u Anastazego Kobryna. Pasał konie, chodził koło stajni, siał, bronował, wogóle co trzeba było, robił. Jeszcze i zapłaty za to nie brał. Pracował za to, co zjadł i co schodził.

Miał mimo to nieprzebłaganego niczem wroga i to w tej samej chacie, w której mieszkał. Był nim Hnat Włoch, zięć gospodarza, u którego Pańko służył. Hnat Pańka nie cierpiał i tłukł go niemiłosiernie za byle co i na każdym kroku. Nie motyką, to kułakiem, nie kułakiem to drągiem. Pańko cierpiał to, znosił w pokorze i czekał zmiłowania bożego.

I doczekał się śmierci. Raz z wieczora (22 września z. r.) zapędził zadaleko konie na pastwisko. Nie wiedząc o tem, że konie za daleko poszły, położył się najspokojniej spać w szopie, w której sypiał tak zimą jak i latem, podparłszy wprzód wrota, prowadzące do szopy, dużą deską od wewnątrz.

To była już ostatnia noc jego w życiu. Około północy wpadł doń rozjuszony daremnem szukaniem koni Hnat i obił go drągiem a tak niemiłosiernie, iż nad ranem Pańko zakończył swój mizerny żywot z ran odniesionych skutkiem pobicia.

Obecnie Hnat tłumaczy się, przed ławą sędziów przysięgłych, iż nie jest winien śmierci Pańka, tego bowiem zabiło skrzydło wrót, wyważone w nocy przez Hnata nieostrożnie.

Oskarżonego broni dr. Szafrański, przewodniczy radca Wierzbicki, oskarża zast. prokuratora Niewiadomski. Wyrok zapadnie wieczorem.

Kraków 5 lutego.

(Zemsta).

Przed zwykłym trybunałem odbyła się tu wczoraj rozprawa przeciw ofierze miłości Julji Juszczakiewiczównej, lat 30 liczącej, szwaczce, która 22 października z. r. w Radłowie, mszcząc się na niewiernym kochanku i jego żonie w Makowcach, włożyła do pieca w ich pokoju pół kg. prochu i polała go dla lepszego skutku naftą.

Proch w piecu spostrzeżono zawczasu, a Julję aresztowano. Po wywodach obrońcy trybunał wymierzył Julji najniższą karę tj. 6 tygodni aresztu.

Łańcut 5 lutego.

(Rozprawa p. Stojałowskiego).

Na dzień 5 lutego wyznaczył sąd powiatowy w Łańcucie rozprawę karną w sprawie ks. Stanisława Stojałowskiego przeciw p. Franciszkowi Przestrzelskiemu, sekretarzowi starostwa w Łańcucie, o obrazę czci. Skarżący zarzuca, że dnia 13 grudnia z. r. podczas odbywających się wyborów do rady państwa — oskarżony stojąc przed gmachem rady powiatowej, odezwał się w te słowa do ks. Stojałowskiego: „Wynoś się pan stąd!" a gdy miał ks. Stojałowski powiedzieć na to, „że na tretoarze stać wolno" — p. Przestrzelski miał dodać: „Idź pan do błota, my sobie z osłem damy rady"... a potem jeszcze krzyknął, gdy Stojałowski kilka kroków odszedł „dureń!"

Rozprawę przeprowadza jako sędzia wyrokujący, adjunkt Świerzewicz. Sala przepełniona publicznością — przeważnie inteligencją.

Po odczytaniu o godzinie 4tej po południu nazwisk stron interesowanych, gdy się okazało, że ks. Stojałowskiego nie ma, odczytał sędzia relację o niemożności doręczenia temuż wezwania — w Cieszynie, we Lwowie i we Wiedniu.

Po zapodaniu przez p. Przestrzelskiego swego rodowodu — odczytał sędzia skargę ks. Stojałowskiego — poczem odroczył rozprawę aż do czasu wyszukania miejsca pobytu ks. Stojałowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Z kolei.** Austro-węgiersko francuski Związek kolejowy. (Ruch z francuską koleją północną przez Belgię.) Z ważnością od dnia 1 lutego 1901 wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu rozmaitych artykułów jako zwyczajne przesyłki, oraz dla transportu koni pomiędzy stacjami w Galicji i na Bukowinie z jednej, a Paryżem (La Chapelle), stacją franc. kolei północnej, z drugiej strony.

— **Wiedeń** 6 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie, które wskazuje na to, że wobec niewyjaśnionej sytuacji na miarodajnych targach międzynarodowych zniżenie stopy procentowej byłoby rzeczą niestosowną.

— **Bank rolniczy we Lwowie** Lwów 6 lutego. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·60, pszenica na termin 14·60 do 15·20; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·80 do 13·20; owies obroczny 12·60 do 13·20, owies na termin 12·40 do 13·—; jęczmień pastewny 11·20 do 11·60, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·50 do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 13·— do 14·—; bobik 11·50 do 12·—; hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 140·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 90·— do 150·—; tymotka 38·— do 52·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—. Usposobienie co do pszenicy i żyta słabsze, co do innych niezmienione.

— **Wiedeń** 6 lutego. (*Giełda zbożowa.*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·71 do 7·72, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·74 do 7·75, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·39 do 5·40, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·45 do 6·47, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 6 lutego (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·41 do 7·43, na październik od 7·56 do 7·57; żyto na kwiecień 7·31 do 7·32, na październik od 6·53 do 6·54; owies na kwiecień 6.12 do 6·13; kukurydza na maj od 5·09 do 5·10; rzepak na sierpień od 12·50 do 12·60. Oferty na pszenicę miernie. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 6 lutego (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 24·40 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 39·60 do 40·—. Tendencja słaba.

— **Kasa oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek w styczniu. Stan wkładek 4½% z dniem 31 grudnia 1900 r. kor. 4.804.521 hal. 93. W styczniu włożono na 1144 książeczek kor. 336.361 hal. 28. Razem kor. 5,160.783 hal. 21. W styczniu zwrócono z 1158 książeczek kor. 278.872 hal. 69.

Stan z dniem 31 stycznia 1901 r. kor. 4,882.010 hal. 61. Książeczek w obiegu sztuk 7.164. Podatek rentowy od wkładek kasa opłaca z własnych funduszów.

Z ostatniej chwili.

— Uzupełniające wybory w Poznańskiem do parlamentu i sejmu w miejsce ś. p. radcy Mottego, zostały już wyznaczone.

Wybór posła do parlamentu z okręgu poznańskiego odbędzie się 11 marca.

Wybór uzupełniający posła do sejmu z okręgu jarocińsko - koźmińsko - krotoszyńsko - pleszewskiego odbędzie się 5 marca.

Prawybory wyznaczone zostały na dzień 26 lutego.

— Katolicyzm w Anglji. Koła watykańskie zaznaczają fakt, iż podczas panowania królowej Wiktorji katolicyzm robił ogromne postępy. W r. 1835 — nie licząc Irlandji — miała Anglja, Szkocja i kolonje tylko dwa miljony katolików; obecnie ta cyfra dochodzi do siedmiu. Dziennik *Osservatore Romano* oddaje nowemu królowi wielkie pochwały i wyraża przekonanie, że zachowa poglądy tolerancyjne zmarłej matki.

— Z Londynu donoszą: Dobrze poinformowane koła twierdzą, iż zmarła królowa Wiktorja dostała pierwszego ataku apoplektycznego po audjencji lorda Robertsa, której udzieliła mu po powrocie z Afryki. Królowa podczas audjencji prosiła Robertsa, aby powiedział jej szczerą prawdę o wojnie w Transwaalu. Odpowiedź lorda Robertsa miała na królowej wywrzeć wielkie wrażenie, szczególniej gdy lord radził królowej, aby usiłowała wejść na drogę porozumienia z Boerami. W godzinę po odejściu Robertsa, królowa dostała pierwszego ataku apoplektycznego.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Z izby panów.

Wiedeń 6 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów wybrano na wniosek kardynała Missii, komisję adresową, z 21 członków złożoną. Z Polaków wybrani do niej zostali Biliński i ks. Lubomirski. Następnie dokonano wyboru komisji budżetowej, do której wszedł z Polaków Gorayski.

Wiedeń 6 lutego. Komisja adresowa izby panów zebrała się bezpośrednio po posiedzeniu plenarnem i wybrała arcybiskupa Missię prezesem, a ks. Auersperga wiceprezesem.

W piątek komisja rozpocznie dyskusję merytoryczną nad mową tronową.

Następne posiedzenie.

Wiedeń 6 lutego. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia izby posłów, które odbędzie się w piątek, postawiono: 1) weryfikację wyborów, 2) wybór prezydjum.

Zastrzeżenia prawno-polityczne.

Wiedeń 6 lutego. Złożone na wczorajszem posiedzeniu izby posłów zastrzeżenia prawno-polityczne pochodzą od Młodoczechów, konserwatywnej szlachty czeskiej, Chorwatów, Rusinów i czeskich posłów, zasiadających w klubie socjalno-demokratycznym. Nadto odczytano w języku czeskim zastrzeżenia agrarjuszy czeskich, tudzież socjalistów czeskich z grupy Klofaca.

Treść innych oświadczeń znana już jest z sesyj poprzednich. Zastrzeżenie Rusinów opiewa dosłownie:

„Ostatnie wybory do rady państwa przeprowadzone zostały wprawdzie z mniej jaskrawą brutalnością, niż w roku 1897, jednakże w sposób równie bezprawny i z tą samą tendencją, aby narodowi ruskiemu nie dać prawdziwych zastępców i nie dopuścić do ujawnienia się prawdziwej woli tego narodu. Przeciwko takiemu postępowaniu muszą podpisani, jako jedyni prawdziwi zastępcy narodu ruskiego w Galicji, zastrzedz się stanowczo tak samo, jak uczynili to poprzednicy nasi dr. Okuniewski, Daniel Taniaczkiewicz i Roman Jarosiewicz w r. 1897, a to tembardziej, iż że naród ruski przez samą ordynację wyborczą jest upośledzony w sposób niebywały. Zastrzegamy się imieniem naszego narodu przeciwko temu, iżby posłowie wybrani bezprawnie, przy pomocy specyficznie galicyjskich nadużyć wyborczych, uważani byli jako legalni zastępcy narodu ruskiego. Zastrzegamy się przeciw temu, iżby ci zastępcy brali udział w głosowaniu w sposób prawomocny, przy uchwałach wysokiej izby posłów.

Oświadczamy, że dążyć będziemy do unieważnienia bezprawnie przeprowadzonych wyborów i do ostatecznego usunięcia nadużyć wyborczych, a równocześnie dążyć będziemy do reformy wyborczej, któraby umożliwiła ujawnienie prawdziwej woli każdego, a więc i naszego narodu. W tej nadziei weźmiemy udział w pozytywnej działalności parlamentu i spodziewamy się, że doznamy poparcia wszystkich tych, którzy równie jak my, upatrują w odpowiadającej duchowi czasu reformie wyborczej i w sprawiedliwej ustawie narodowościowej i językowej, główny środek do usunięcia parlamentarnego i politycznego przesilenia i do stworzenia parlamentu, zdolnego i chętnego do pracy." Podpisani: Romańczuk i towarzysze.

Powszechne wybory (?)

Wiedeń 6 lutego. *Reichspost* donosi, iż rząd porozumiewał się z przywódcami stronnictw, a między innymi z drem Luegerem, w sprawie ewentualnego zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Na opór natrafił rząd tylko u Polaków, a nadto i dwór przeciw zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania ma pewne wątpliwości, uznając większą własność za podstawę państwa. Gdy atoli parlament okaże się niezdolnym do pracy, to rząd spodziewa się wszelkie trudności usunąć.

Wiadomość ta, zdaje się, jest inspirowaną przez stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, które w razie zaprowadzenia powszechnych wyborów, spodziewa się korzyści dla siebie.

Antisemici.

Wiedeń 6 lutego. Klub posłów chrześcijańsko-socjalnych odbył wczoraj popołudniu posiedzenie, na którem obradowano nad otrzymanem od klubu wierno-konstytucyjnej wielkiej własności zaproszeniem, do wspólnej narady stronnictw niemieckich celem porozumienia się w kwestji zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego, względnie pośredniczącego. Klub uchwalił odpowiedzieć w tym duchu, że postąpi sobie jego, tak samo jak dawniej, stoją wiernie przy niemieckiej „Gemeinbürgschaft", i że w proponowanych obradach wezmą udział. Analogiczne pismo uchwalono wystosować do klubu niem.-postępowego. Uchwalono dalej nie głosować za dyskusją adresową, tylko ograniczyć się oświadczeniem, dotyczącem mowy tronowej.

Klub słoweńsko-chorwacki.

Wiedeń 6 lutego. Klub słoweńsko-chorwacki ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym posła Ivcevica.

Wiedeń 6 lutego. Wczoraj ukonstytuował się klub słoweńsko-chorwacki i ogłosił następujący program: Na podstawie chrześcijańskiej, klub chce dążyć ustawowymi środkami do urzeczywistnienia narodowych żądań Słoweńców i Chorwatów i do postępu na polu kulturnem i ekonomicznem. Klub gotów jest także działać na rzecz uzasadnionych żądań innych Słowian i pragnie utrzymać dobre i ścisłe stosunki ze wszystkiemi stronnictwami słowiańskiemi.

Nowy klub ruski.

Wiedeń 6 lutego. Posłowie: Romańczuk, Kos, Bazyli Jaworski, Mikołaj Wassilko i Pihulak (dwaj ostatni wybrani z Bukowiny), ukonstytuowali się, jako klub osobny i wybrali prezesem Romańczuka.

Wniosek o adres.

Wiedeń 6 lutego. Klub czeski postanowił uczynić w izbie wniosek naglący, o danie odpowiedzi na mowę tronową w formie adresu.

Głosy prasy o mowie tronowej

Wiedeń 5 lutego. Omawiając mowę tronową, wita *Fremdenblatt* z radością fakt, że mowa z takim naciskiem wskazała na znaczenie konstytucji, która jedynie umożliwia dalszy rozwój państwa. *Fremdenblatt* wyraża dalej zadowolenie z ustępu mowy, aby kwestje narodowościowe załatwione były w drodze ustawodawczej; to odpowiada życzeniom Niemców, którzy powinni przyjąć to z zadowoleniem. Należy się spodziewać, że wszystkie stronnictwa wezmą udział w pracy parlamentu, że różnice w kwestji językowej i zatarg stąd wynikły, będą ostatecznie usunięte.

Neue fr. Presse wita sympatycznie ustęp mowy tronowej, dotyczący utrzymania konstytucji i ustęp o sprawach zagranicznych; pismo to nie jest natomiast zadowolone z ustępu o sporach narodowościowych, twierdząc, że ustęp ten nie jest dość wyraźny.

Jeżeli Czesi podniosą wrzawę z powodu mowy tronowej, to wrzawa ta nie będzie wcale szczerą, a podyktują ją tylko pobudki czysto opozycyjne.

Neues Wiener Tagblatt zarzuca mowie bezbarwność, pisze, że ona nikomu nie szkodzi ani nikogo nie wzrusza, że roi się wprost od komplementów; dziennik ten zapytuje, w jaki sposób tak bogaty program mowy tronowej ma być wykonany i nie jest również zadowolony z ustępu o sporach narodowościowych.

Vaterland przyjmuje mowę tronową z zadowoleniem; jest ona zdaniem *Vaterlandu* dobrem, że rząd rozumie potrzeby czasu i swoje zadanie; mowa unika wszystkiego, coby mogło zaostrzyć sytuację i obecny zatarg, a stara się ułatwić stronnictwom wstąpienie na drogę pracy parlamentarnej.

Deutsches Volksblatt i *Deutsche Ztg.* wyrażają zadowolenie z mowy tronowej.

Reichswehr pisze, że mowa ta jest poważnym apelem, który powinien wywołać właściwy skutek.

Arbeiter Ztg. utrzymuje, że mowa tronowa zasługuje na uznanie z powodu, iż tak silnie zaakcentowała „potrzebę i zadanie parlamentu.

Ostdeutsche Rundschau powiada, że mowa tronowa co do treści i formy różni się bardzo korzystnie od wszystkich dawniejszych. Żąda tylko położenia większego nacisku na język niemiecki.

Budapeszt 5 lutego. Dzienniki tutejsze omawiają mowę tronową. *Pester Lloyd* pisze: Jest to pełne powagi, a z głębi serca pochodzące napomnienie czcigodnego monarchy, zwrócone do ludów Austrji. Jeżeli istnieje jeszcze jakiekolwiek uczucie patrjotyczne, niezamącone przez nienawiść narodowościowe, wówczas ta gorąca odezwa musi wywrzeć wielki wpływ na dalszy rozwój rzeczy. Dziennik zaznacza z wielkiem zadowoleniem, że w mowie tronowej znajduje się ustęp odnoszący się do utrzymania konstytucji w Austrji.

Graz 5 stycznia. *Grazer-Tagespost*, omawiając mowę tronową, z zadowoleniem zaznacza, że program rządowy jest tak obfity i że sprawy ekonomiczne znalazły w nim w tak wielkiej mierze uwzględnienie. Pisząc o kwestji językowej, pismo to pochwala stanowisko rządu, aby sprawę tę skierować na drogę ustawodawczą. Niemcy mają wszelki powód być zadowolonymi z mowy tronowej; wczorajszy dzień mógł słusznie napełnić ich dumą. *Gr. Tagespost* wita także z wielkiem zadowoleniem, że cesarz z takiem uznaniem mówił o konstytucji i położył nacisk na potrzebę utrzymania jej.

Grac 5 lutego. *Grazer Volksblatt* pisze o mowie tronowej: Były to ojcowskie i ciepłe słowa, które monarcha wystosował wczoraj do posłów, było to gorące wezwanie do pracy nad pomnożeniem powszechnego dobra i należy się spodziewać, że apel ten nie pozostanie bez skutku. Wszystkie narodowości Austrji, które uważają się za patrjotyczne i wierne są dynastji, powinny kierować się w postępowaniu swem myślami, wyrażonemi w mowie tronowej.

Gr. Tagblatt wyraża się o mowie tronowej sceptycznie, nie spodziewając się uspokojenia wobec panującego rozjątrzenia narodowościowego.

Socjalistyczna *Arbeiter Wille* z wielkiem zadowoleniem wita zapowiedź ograniczenia uprawnień rządu, zawartych w §. 14 ustawy zasadniczej.

Berlin 6 lutego. Wszystkie dzienniki wyrażają się o mowie tronowej bardzo przychylnie. *Ber. Tagblatt* jako najważniejszą jej zaletę podnosi, że rozprasza legendę o zamierzonem zaprowadzeniu absolutyzmu w Austrji. *Vossische Ztg.* dopatruje się w mowie tronowej pewnego uwzględnienia życzeń Niemców austrjackich.

Londyn 6 lutego. *Morningpost* bardzo życzliwie omawia mowę tronową jako akt rozumu politycznego, a zarazem dowód wielkoduszności cesarza Franciszka Józefa, który narodom swoim powinien służyć za wzór.

Praga 6 lutego. *Bohemia* określa mowę tronową jako arcydzieło stylistyki, właściwej dr. Koerberowi, w ustępach politycznych wszakże mowa ta nie zadowalnia ani na prawo, ani na lewo. W części swej, poświęconej kwestji językowej, jest to prawdziwa mowa tronowa „wolnej ręki". Program ekonomiczny u wszystkich stronnictw znajdzie tylko jeden głos pochwały.

Politik uskarża się, że mowa tronowa nie podnosi równouprawnienia narodowościowego.

Organ realistów *Čas* wyraża zadowolenie z tego powodu, że w mowie tak wiele mówi się o konstytucji. Program ekonomiczny ma na celu utrzymanie konstytucji i rozproszenie wszelkich pod tym względem obawy.

Česka Demokrace i *Pravo Lidu* przewidują po mowie tronowej zaostrzenie sytuacji.

Narodni Listy twierdzą, że mowa tronowa jest tylko hymnem pochwalnym dla konstytucji i nie wywoła korzystnego wrażenia. Ustęp o kwestji językowej nosi na sobie piętno kompromisu.

Hlas Naroda wreszcie wytyka brak odpowiedniej wzmianki o równouprawnieniu językowem.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Grupa lewicy sejmowej.

Wiedeń 6 stycznia. W Kole polskiem ukonstytuowała się grupa lewicy sejmowej; należy do niej 14 posłów. Wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp. Ćwikliński, Byk, Roszkowski i Jabłoński. Uchwalono z konsolidacją demokratyczną nie łączyć się, ale porozumiewać się od wypadku do wypadku.

Z komisji weterynaryjnej.

Wiedeń 6 stycznia. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji weterynaryjnej Koła polskiego. Po sprawozdaniu, wygłoszonem przez posła p. Piepes-Poratyński, poznano pozytywne wyniki akcji, podjętej przez dyrektora ministerjum izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, w sprawie trudności, czynionych przez władze pruskie eksportowi bydła galicyjskiego do Berlina. Graniczne władze pruskie, pod pozorami, nie przepuszczają bydła galicyjskiego, a natomiast przepuszczają nadzwyczaj łatwo bydło rumuńskie. Hodowcy, kupcy i posłowie skarżą się, iż bydło galicyjskie nie może się dostać na targi przez Salzburg i Bawarję. Komisja uchwaliła sprawę tę poruszyć w formie wniosku w pełnem Kole.

Na posiedzeniu był obecny minister dla Galicji dr. Piętak.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Kapsztad 6 lutego. Podczas napadu na oddział angielski pod Modderfontein padło po stronie Anglików 10 oficerów, a 28 żołnierzy częścią zabito częścią zraniono.

Londyn 6 lutego. Jak do dzienników donoszą, nadeszła tu wiadomość nieurzędowa, iż oddział Boerów pod wodzą pułkownika Blake zagraża miastu Laurenzo-Marquez. Portugalczycy prosili o pomoc wojsk angielskich. Eskadra angielska stacjonowana w południowej Afryce otrzymała telegraficznie rozkaz odpłynięcia do Laurenzo-Marquez. Wojska angielskie w forsownym marszu dążą do granicy portugalskiej.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Londyn 6 stycznia. *Morning Post* donosi z Pekinu 4 bm.: Jak słychać, posłowie zagraniczni zgodzili się na to, by zażądać ścięcia czterech najwybitniejszych przywódców powstania przeciw obcym. Nazwiska ich podano władzom chińskim. Niemcy proponują, aby przedmioty wartościowe i kosztowności, które cesarzowa chińska zostawiła w zimowym pałacu, były zabrane. Misje niemieckie w Szantag otrzymały za pośrednictwem gubernatora i biskupa Anzera wynagrodzenie szkód i strat.

Petersburg 6 lutego. *Nowoje Wremia* dowiaduje się z rzekomo dobrego źródła, że grupa wysp w zatoce koreańskiej, została zaanektowana przez Rosję na podstawie rosyjsko-chińskiej konwencji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 6 lutego. Sejm pruski obradował dziś w dalszym ciągu nad projektem ustawy kanałowej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 6 lutego. Izba deputowanych przyjęła artykuły: 3ci 4 i 5 ustawy o stowarzyszeniach, poczem posiedzenie zamknięto.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 6 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deput. prezydent ministrów Saracco oświadczył, że kilku deputowanych podniosło sprawę rozwiązania izb robotniczych w Genui, z tą widoczną tendencją, by uczynić z niej wielką kwestję polityczną. Jestto płaszczyk, pod którym kryją się pobudki osobiste. Rząd przyjmuje zupełną odpowiedzialność za to, co się stało (Huczne oklaski). — Następnie posiedzenie przerwano.

Rzym 6 lutego. Po ponownem otwarciu posiedzenia, prezes gabinetu Saracco wywodził dalej, że rząd spełnił obowiązek swój i że liczy na to, iż głosowanie w izbie zadecyduje, czy dotychczasowy rząd ma pozostać w urzędzie. Gdyby mowca po raz ostatni przemawiał, to dziękuje za liczne dowody sympatji. (Długotrwałe oklaski). — Dep. Sonnino przemawiał przeciw ministerstwu. W izbie żywe poruszenie, kilku posłów woła: Głosować! Przemawiało jeszcze dwóch mowców przeciw ministerstwu, poczem obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

Renuncjacja.

Wiedeń 6 lutego. Dziś w południe odbyła się w Burgu uroczysta renuncjacja arcyks. Anny Marji Teresy z powodu małżeństwa jej z ks. Hohenlohe-Wartensteinem. Obecnym był cesarz, wszyscy arcyksiążęta, kardynał Gruscha, wszyscy austrjaccy ministrowie, prezydent gabinetu węgierskiego Szell i węgierscy ministrowie Hegedüs i Plosz. Hr. Gołuchowski odczytał słowa przysięgi, poczem arcyksiężniczka Anna Marja Teresa powtórzyła je i podpisała.

Ślub królowej holenderskiej.

Haga 6 lutego. Wczoraj wieczorem odbyło się w teatrze królewskim uroczyste przedstawienie z okazji ślubu królowej. Królowa Wilhelmina przybyła do teatru o ½10-tej ubrana w białą, jedwabną suknię. Teatr przepełniony był publicznością. Program wypełniły różne deklamacje i utwory muzyczne, a na koniec przedstawiono obraz z żywych osób, wyobrażający hołd Holandji dla młodej królowej.

Przeciw atakom na Austrję.

Belgrad 6 lutego. Serbski dziennik urzędowy ogłasza: Niektóre tutejsze pisma w ostatnich czasach skierowały swe ataki przeciw obcym zastępcom dyplomatycznym. Ataki te niestosowne i niewłaściwe były szczególnie skierowane przeciw posłowi austro-węgierskiemu. Ataki te dotyczyły nie tylko osoby posła, ale i sąsiedniej nam monarchji tj. Austro-Węgier. Takie postępowanie pism, stoi w sprzeczności z względami narodowej gościnności i kurtoazji i sprzeciwia się dobrym stosunkom Serbji do monarchji austro-węgierskiej, które to stosunki chcemy i nadal utrzymać. Rząd królewski potępia niestosowne zachowanie się prasy serbskiej w tym wypadku, która ma obowiązek powagę zagranicznych państw i ich zastępców szanować. Gdyby coś podobnego miało się powtórzyć, rząd serbski widziałby się zmuszonym wystąpić z całą surowością przeciw dotyczącym organom prasy i zastosować dozwolone ustawą środki

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

Bukareszt 6 lutego. Ajencja telegr. rumuńska wobec pogłosek o przesileniu ministerjalnem ogłasza, że pogłoski te dotychczas nie są urzędownie stwierdzone.

Dżuma.

Londyn 6 lutego. Wyspę Bourbon (Isle de la Réunion na Oceanie indyjskim) uznano za zadżumioną.

Na karę śmierci.

Berno morawskie 6 lutego. Tutejszy trybunał przysięgłych skazał włościanina Franciszka Pawliczka, znanego kłusownika na karę śmierci przez powieszenie, za zamordowanie i obrabowanie leśnego lasów gminy berneńskiej, Hammeringa. Odkrycie zbrodniarza było tylko przypadkowe. Koło zamordowanego znaleziono zwitek papieru, który mordercy służył jako przybitka do jego strzelby. Zwitek ten był wycinkiem kartki z zeszytu ucznia szkoły ludowej. Kawałek kartki tej pokazano nauczycielowi w Gurani, który poznał, iż kartka ta była pisaną ręką ucznia Pawliczka. Śledztwo więc skierowało się przeciw Pawliczkowi, który wzięty w krzyżowe pytania przyznał się do zbrodni.

Stracenie zbrodniarza.

Kassel 6 lutego. Na podwórzu tutejszego więzienia ścięto wczoraj służącego Fryderyka Assauera, który zamordował w lesie swoją kochankę. Omdlałego wyprowadzono na szafot, gdzie go ścięto.

Budapeszt 6 lutego. Prezydent ministrów Szell, minister handlu Hegedüs i minister sprawiedliwości Plosz udali się dziś popołudniu do wiednia.

Sztokholm 6 lutego. Wobec rozpowszechnionych za granicą pogłosek o śmierci królowej Zofji donoszą tu, że wprawdzie królowa jest chorą na gardło, ale na razie nic zachodzi niebezpieczeństwo życia.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie dziś o 6 wieczorem zwyczajne swe posiedzenie. Na porządku dziennym między innemi znajduje się: sprawa kolei Lwów-Winniki; sprawa otwarcia nowej rzeźni od 1 maja; założenie tańszych składów paliwa: kreowanie posad nauczycielskich w miejsce praktykantów i praktykantek; podwyższenie ceny ziemi na cmentarzach miejskich: dostawa papieru dla magistratu na okres 3-letni itd.

Bliższe szczegóły pożaru fabryki konserw Henryka Blumenfelda przedstawiają się następująco: Ogień powstał w parterowej ubikacji oficyny fabrycznej, stojącej po prawej stronie ulicy Żółkiewskiej l. 4. Przyczyną były iskry, które padły od ognia, ogrzewającego t. zw. „prażak", służący do suszenia konserw. Szerzeniu się ognistych języków sprzyjały otwory w sufitach, znajdujące się tam dla prowadzenia pasów transmisji, idących ku górze. Przytem zaznaczyć należy, iż całe belkowanie wyjątkowo w tej właśnie części oficyny, gdzie się pojawił ogień, było drewniane, a zatem łatwo zapalne. Na ogół jednak pożar sam ograniczył się do bardzo nieznacznych rozmiarów i zniszczył jedynie sufit na pierwszem piętrze, który zetlony zupełnie, musiał być wyrąbany siekierami strażaków ogniowych, którzy przybyli w liczbie całego trenu pod dowództwem p. Prauna.

Ogień tylko dlatego gaszono przez dwie przeszło godziny, iż starano się już potem głównie, o to, aby jak najmniej zniszczyć zapasów konserwy, zwłaszcza, że spostrzeżono, że groza niebezpieczeństwa wielkiego pożaru już po półgodzinnym ratunku bezpowrotnie ustąpiła. Szkoda zrządzona wynosi około 3.000 zł. Zaraz najbliższego dnia tj. rano we środę fabryka wróciła do normalnego ruchu.

Morderca śp. Wołodkowiczowej. Z Odessy donoszą: Zamknięty w tutejszem więzieniu morderca śp. Wołodkowiczowej, usiłował odebrać sobie życie i w tym celu oblał pościel i suknie naftą, chcąc je podpalić, lecz straż w czas spostrzegła ten zamiar i udaremniła samobójstwo.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 6 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·25. Akcje węg. Zakł. kred. 667·—. Akcje Anglobanku 268·—. Akcje Unionbanku 532·50, Akcje Laenderbanku 405·—. Akcje Bankvereinu 456·—. Akcje Bodencredit 876·—. Akcje gal. Banku hipotecznego —·—. Akcje kolei państw. 663·75. Akcje kolei połudn. 108·25, Akcje tramw. lit. a) 272·50, lit. b) 269·—. Akcje kol. Elbethal 167·—. Akcje kol. Północnej 61·90. Akcje kol. Czerniowieckiej 530·—. Akcje Alpiny 423·50, Akcje Rima Muranji 456·—. Akcje praskiego Tow. żel. 1505·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 265·—. Akcje tureckie tytoniowe 292·—. Dług węg. indemn 91·90, Renta majowa 98·45, Austr. renta koron. 98·15, Węgierska renta koronowa 92·95, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc. listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. obligacje propin. 95·90. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25. Losy tureckie 104·25. Marki 117·60, Ruble 254·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 lutego 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. M. Komorowski z Chorobrowa. M. Wysocki z Krakowa. M. Władyczyński z Starego Sambora. Dr. W. Eichmüller ze Stryja. St. Starowiejski z Bratkówki. W. Długosz z Borysławia. Z. Janowski z Falijówki. Dr. A. Kochański z Kijowa. Ks. A. Wojnarowski z Łoszniowa. M. Roenkensdorff z Cassel. M. Anhauch z Suczawy. S. Politzer z Radowiec.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 5, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. H. Starzyński z Łowczyc. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. M. Zwoliński z Czarnokońców. W. Bielakiewicz z Sanoka. Z. Geppert z Wadowiec. A. Kobylański z Snowidowa. Ks. T. Gdowski z Wełdzirza. Dr. G. Bacher ze Stanisławowa. W. Olszański z Suczawy. S. Kronholtz z Florisdorfu. K. Morański z Lubyczy. F. Netuschil z Budapesztu. T. Zarański z Brodów. S. Zamłyński z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Lubomirski z Równego. W. Komornicki z Zawadki. B. Daszawscy z Rohatyna. L. Garapichowa z Cebrowa. R. Aicheller z Tryestu. Dr. L. Peiper z Przemyśla. E. Franck z Mancheim. J. Sokołowski z Wrocławia. Z. Bielański z Czortkowa. L. Rożańska z Mościsk. L. Finali z Wiednia. S. Krupka ze Stanisławowa. B. Śmiałowski ze Stojaniec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Z powodu zgonu ś. p. Adolfa Starka, emer. c. k. starszego dyrektora Zakładu karnego, wobec licznych kondolencyj, które otrzymujemy w tym wielkim nieszczęściu, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy swoim szczerem współczuciem uczcili pamięć ś. p. Męża i Ojca naszego, a nas w smutku ukoić raczyli.

Emilja z Karchesów Starkowa.

Podziękowanie.

W mojem tak ciężkiem zmartwieniu po stracie najdroższej i nigdy nieodżałowanej Matki ś. p. Ludwiny z Tatomirów I-v. Szelińskiej, II-v. Krasuskiej, tyle doznałem ze wszech stron prawdziwego współczucia i żalu, że niepodobieństwem jest, każdemu osobiście złożyć wyrazy podziękowania, tak jakby me serce pragnęło.

Proszę zatem chcieć na tej drodze przyjąć z głębi serca jak najszczersze podziękowanie, a w szczególności składam takowe Wielebnemu duchowieństwu obu obrządków, obywatelstwu całego powiatu i okolicznemu, P. T. urzędnikom wszystkich dykasteryj, reprezentacji tutejszej gminy i okolicznych, oraz licznemu orszakowi znajomych i pobożnych chrześcijan, którzy oddając ostatnią przysługę mej najukochańszej Matce, mój ciężki smutek i ból zrozumieli.

Bohorodczany 5 lutego 1901 r.

Józef Szeliński.

Prośba. „Ojciec licznej rodziny, ciężko chory przeszło rok, mógłby być wyleczonym, lecz nie ma środków na kurację i utrzymanie rodziny, gdyż przedtem chorował lat 3½ i zrujnował się zupełnie — Położenie **rozpaczliwe** sprawdzone przez **komisarjat,** lekarzy i przez WW. Braci z zakonu św. Alberta. Wszystkich P. T. mających chęć nieść pomoc prawdziwie potrzebującym i nieszczęśliwym, odsyłać raczą łaskawe datki lub do **Redakcji Dziennika Polskiego** lub do Przytuliska Braci Alberta Lwów, Kleparów l. 15 pod znakiem **dla ciężko chorego ojca rodziny na ratowanie zdrowia** Gdyby mi Najwyższy z pomocą ludzi dobrego serca i dobrej woli zdrowie powrócił, dziatwa która się bardzo dobrze uczy, w gimnazjum i normalnej uniknęłaby sieroctwa i poniewierki a szkoda bo po Bożemu chowana i prowadzona.

300 koron
temu, kto mi natychmiast wyrobi posadę zarządcy dóbr na większym obszarze. — Bliższa wiadomość w administracji. 140

Praes. 1561
15 L/1.

OBWIESZCZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo, rekonstrukcji budynku sądowego, tudzież budowy domu aresztowego w Ustrzykach rozpisuje Prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie rozprawę ofertową pod następującymi warunkami:

1. Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 25.900 koron;
2. Umowa zawartą będzie na podstawie cen jednostkowych;
3. Plany, kosztorys i warunki budowy można przejrzeć w biurze c. k. minist. radcy budownictwa Franciszka Skowrona w gmachu sądowym przy ulicy Batorego l. 1 we Lwowie, gdzie zasięgnąć także można bliższych wyjaśnień co do wykonania budowy, ułożenia ofert itd.;
4. Oferty wnosić należy na ręce tegoż radcy budownictwa najpóźniej do dnia 22 lutego br. do godz. 10 przed południem;
5. Wybór i zatwierdzenie oferty przysługuje c. k. ministerstwu sprawiedliwości;
6. Każdy oferent winien złożyć jako wadjum 5% sumy kosztorysowej w okrągłej kwocie 1.300 koron;
7. Przy zawarciu umowy o budowę obowiązany będzie przedsiębiorca uzupełnić wadjum do wysokości 2 600 koron, która to kwota stanowić będzie kaucję na dotrzymanie zobowiązań kontraktowych;
8. Wypłata całej należytości nastąpi po zatwierdzeniu aktu kollaudacyjnego przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości.

W miarę postępu robót może przedsiębiorca otrzymać zaliczki na podstawie poświadczeń c. k. Kierownictwa budowy. 158

Lwów, dnia 2 lutego 1901.

Tchorznicki.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·14	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec .			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa .	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan . .	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa .	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala .	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano) .	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·03*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec .		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa .		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			8·30		
do Czerniowiec-Itzkan . .	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok. .	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa .		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala .		10·20		7·25	9·10†
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	8·15	6·13◆	8·35§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 ° .	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5–31/5 i od 16/9–30/9 co dzień, a od 1/5–15/9 w niedziele i święta; * od 1/6–15/9 ◆ 1/5–15/9 w dni powszednie; †† od 1/6–15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5–31/5 i od 16/9–30/9; ° od 7/5–10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

(Tłumaczenie).

Bank austrjacko-węgierski.

Za drugie półrocze 1900 r. (40 kupon dywidendowy), przypada na każdą akcję Banku austrjacko-węgierskiego dywidenda w kwocie

pięćdziesiątjeden koron 70 hal.,

którą wypłacać będą, od 5 lutego b. r. począwszy, zakłady główne Banku we **Wiedniu** i **Budapeszcie,** jakoteż **wszystkie filje** Banku austrjacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 4 lutego 1901.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI.
Biliński
gubernator.
Schreiber, generalny radca. Pranger, generalny sekretarz.
157

(Przedruk nie będzie płacony).